

Święta wielkanocne tego roku Olek i Ada wraz z rodzicami i dziadkami spędzali na wsi, w domu pradziadków. Stał tam pod lasem dom murowany. Dom miał strych i piwnice. A w domu tym był duży pokój z piecem kaflowym. A w pokoju stał stół okrągły, dębowy. A na stole obrus biały, haftowany cały. Na stole dębowym stał koszyczek wiklinowy. A w koszyczku wiklinowym, na serwetce leżały pisanki-kraszanki, wielkanocne malowanki. Obok pisanek-kraszanek stał cukrowy baranek, stał żółty kurczaczek, obok babka łaciata, gruba jak beczka, i sól w solniczce w kształcie jajeczka. Rosła rzeżucha zielona, wędzonka dobrze uwędzona nęciła psa i kota, myszkę i kunę zza płota.

Zawitał ksiądz do dzieci, koszyk z wikliny poświęcił. Kropidło w miseczce utopił, święconą wodą pokropił:

*pisanki-kraszanki,
cukrowego baranka,
kurczaczka z chorągiewką,
babkę z lukrową polewą,
chlebek pokrojony,
przy soli ułożony,
rzeżuchę zieloną,
wędzonkę uwędzoną –
wszystko pokropił wodą święconą!*

Mieszkańcy koszyka, pokropieni wodą święconą, poczuli się jakby byli świętymi. Jakby aureola wyrosła nad nimi i uczyniła wszystkich świętymi! A potem zaczęli krzyżeć jeden na drugiego. Czy dla święconego nie ma nic świętego?

– My jesteśmy najważniejsze! – chelpiły się pisanki-kraszanki. – Przy wielkanocnym stole świąteczni goście dzielą się nami i składają życzenia! Bez pisanek nie byłoby świąt wielkanocnych!

– Beeee, to ja jestem najważniejszy! – zabeczał cukrowy baranek. – Jestem biały i słodki, jestem symbolem poświęcenia, ofiary za innych, dobroci i czystości! Beze mnie nie byłoby świąt wielkanocnych!

– Pi, pi, pi, to ja jestem najważniejszy! – pisała kurczaczek. – Jestem symbolem nowego życia, które po mrocznej zimie odradza się na nowo! Jak małe pisklęta, które wiosną wykluwają się z jaj!

– Wszyscy jesteście w błędzie! – huknęła babka. – Ja jestem najważniejsza, bo właśnie po mnie wyciągają się ręce stołowników! Beze mnie nie byłoby świąt wielkanocnych!

– Nieprawda, to my jesteśmy najważniejsi! – krzyknęli chleb i sól. – Gości zawsze wita się chlebem i solą. Bez nas nikt nie zapraszałby gości i nie byłoby prawdziwych świąt wielkanocnych!

– Co też wygadujecie! – zaperzyła się rzeżucha. – Z moich ziarenek wyrastają zielone łodyżki, pełne witamin. Dają przykład innym roślinom, aby jak najszybciej zazieleniły się na polach, szybko rosły, dojrzewały i dawały obfity plon! Bez szybko budzącej się przyrody, bez rzeżuchy nie byłoby świąt wielkanocnych!

– Wszyscy mówicie nieprawdę! – ryknęła wędzonka. – Czy mogą być święta bez wędzonki? Beze mnie nie ma świąt wielkanocnych, nie ma żadnych świąt!

– *Jak to, a Wigilia? – spytał baranek.*

Wędzonka obraziła się i nie powiedziała nic więcej.

To, co później się działo, nie miało nic wspólnego ze świętami ani nastrojem świątecznym.

W koszyczku wiklinowym rozgorzała prawdziwa bitwa: nie tylko na słowa, ale na co się tylko dało. Milczeniem pomińmy kto, co, czym i jak. Po zażartej kłótni nikt nie wyszedł z tej awantury cało.

Gdy dzieci weszły do pokoju, zobaczyły w koszyczku istne pobojowisko.

– *Co tu się mogło stać?*

– *Kto to zrobił?*

Pierwsze podejrzenie padło na kota. Ale kot siedział grzecznie na kanapie i lizał różowym językiem futerko. Nie wyglądał na sprawcę spustoszenia w koszyku.

Następnym podejrzanym był pies. Ale pies grzecznie spał w budzie i nie wchodził do domu.

Dzieci podejrzewały mysz, ale mysz zostawiłaby ślady ząbków na wędzonce. Dzieci pomyślały o kunie, ale okna i drzwi były zamknięte. Jak mogłaby się dostać do pokoju?

– *Musimy naprawić zniszczenia! – postanowiły dzieci. Potłuczoną pisanekę-kraszankę skleiły przezroczystym plasterkiem. Odlamany róg cukrowego baranka przykleiły scukrzonym miodem. Wyprostowały pogniecioną rzeżuchę. Pozbierały wysypaną sól i dokleiły kurczaczceki urwany dziób. Przewróciły na drugą stronę wędzonkę, żeby nie było widać szkody. Poukładały równo porozrzucone kromki chleba. Jeszcze poprawiły koronkową serwetkę. Gdy świąteczni goście zasiedli przy stole, wszystko było w należyтым porządku i ani śladu po niedawnej kłótni.*